

## KRYSTYNA JAKOWSKA

### Peerelowska „kariera” socjalistki. Przypadek Heleny Boguszewskiej

Kim jest obecnie w powszechnej świadomości literackiej Helena Boguszewska? Jeśli nawet ktoś o niej pamięta, to jako o autorce reportaży i powieści psychologicznej z lat międzywojennych *Cate życie Sabiny* (1935). Nikt natomiast nie słyszał nawet o powieści społecznej *Ci ludzie* (1933), choć to dziełko bardzo reprezentatywne dla nowoczesnego skrzydła polskiej prozy lat 30. Jest to ponadto tekst świetny literacko i, jako diagnoza sytuacji społecznej ówczesnej Polski, ważny poznawczo. Napisany językiem potocznym, kapitalnie się czyta również i dziś.

Nie tu miejsce na uzasadnianie tych sądów; zrobiłam to gdzie indziej<sup>1</sup>. Przyczyna, dla której ze spuścizny znanej niegdyś autorki wycięto to, co dla niej samej i dla historii literatury polskiej najistotniejsze, jest tylko fragmentem jej peerelowskiej „kariery”; ta ostatnia będzie nas tu interesowała w całości.

Jeszcze o głębi zapomnienia, któremu uległa autorka. Kiedy w latach 70. pisałam swoje książki, w których m.in. powieści *Ci ludzie* Boguszewskiej przyznawałam wysokie zasługi w rozwoju polskiej prozy, nie wiedziałam nawet, że Helena Boguszewska jeszcze żyje.

---

<sup>1</sup> M.in. w artykułach *Międzywojenna powieść nowelowa*, „Pamiętnik Literacki” 1992, z. 1, *Naturalizm w powieści międzywojennej*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 3, oraz w książce: K. Jakowska, *O cyklu opowiadań. Z teorii i historii cyklu narracyjnego w Polsce*, Białystok 2012 – tu fragment *Boguszewska – Steinbeck*.

Nic dziwnego może, że na starość o pisarzach zaczyna być głucho, a pisarka zmarła w 1978 w wieku lat dziewięćdziesięciu. Pierwszy rzut oka na wydawane przez nią teksty ujawnił, że od dwudziestu lat już nie wydawano żadnych, nawet międzywojennych książek Boguszewskiej: w latach 60. i 70. wydawano sporadycznie niektóre jej utwory dla dzieci.

Gdy przyjrzymy się bliżej, okaże się, że to jeden konkretny rok, mianowicie rok 1962, stał się cezurą między ogromnym wydawniczym powodzeniem jej książek a kompletnym ich nieistnieniem. Taka niespotykana chyba w krajach wolnych sytuacja w PRL-u była możliwa: coś się staje źle widziane i wydawnictwa reagują jak na komendę. Pytanie: co się tak ważnego dla recepcji Boguszewskiej stało w roku 1962?

Pytając o to, a pozostając nadal w kręgu biografii pisarki, przechodzimy na poziom zdarzeń tyleż literackich, co politycznych.

Helena Boguszewska w swych poglądach była zawsze bliska PPS. W latach międzywojennych cechujący tę partię humanitaryzm widać było we wszystkim, czego się tknęła: w jej znakomitych reportażach, w prozie powieściowej – zwłaszcza w *Tych ludziach*, wreszcie w programie założonej przez nią w roku 1933 grupy Przedmieście. Grupa ta była ewenementem, nie składała się bowiem tylko z pisarzy – przeciwnie, ambicją Boguszewskiej było wciągnięcie do niej również nieprofesjonalistów: rolnika Władysława Kowalskiego czy stolarza Jana Brzozy, którzy swoje zdolności kształtowali na prowadzonych przez innych pisarzy warsztatach. Pominiemy tu program szczegółowy grupy, odsyłając do poświęconej temu książki<sup>2</sup>, skonstatujmy tylko, że i w nim można wyczytać hasła równości społecznej – a w związku z tym nader krytyczne spojrzenie na społeczny porządek ówczesnego państwa polskiego.

PPS-owski humanitaryzm widać było najdoskonalej w powieści *Ci ludzie*, wydanej w 1933, czyli w roku wielkiego kryzysu. Ta powieść zawiera czułą obserwację paru rodzin zamieszkujących Grochów – wówczas słabo zaludnione przedmieście Warszawy, dokąd właśnie przeprowadziła się Boguszewska. Opowiadania zawarte w tej powieści

---

<sup>2</sup> D. Knysz-Rudzka, *Od naturalizmu Zoli do prozy Zespołu „Przedmieście”*, Wrocław 1972.

są obrazem najbliższych sąsiadów: rodzin szewca, praczki, robotnika bez pracy, „złotej rączki”, garbatego krawca, inteligentki Pani Siemiatkowskiej: obrazem pełnym podziwu dla moralnych zalet „tych ludzi” (tytuł jest ironicznym cytatem inteligenckiej mowy). A zarazem – konstatacją kompletnego braku porozumienia i zaufania między nimi a inteligencją. Książka jest w dwójnasób bolesna, bo pokazuje dodatkowo w ciągu upływającego czasu pogłębianie się kryzysu, który nędzarzy bez pracy spycha w śmierć, a inteligencję w nędzę. Ta pięknie pokazana wspólnota losu nie oznacza jednak osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia: przepaść nie zostaje zasypana. Kompozycyjnie powieść jest odkrywca (Zawodziński w recenzji nazwał ją arcydziełem) – myślowo i artystycznie przypomina powstałą w tym samym czasie powieść *Tortilla Flat* Steinbecka. Zaprzecza utrwalonym przekonaniom o przeciętności artystycznej powieści środowiskowej lat 30., współtworząc to, co w ówczesnej prozie było najbardziej oryginalne<sup>3</sup>.

Powieść *Ci ludzie* została wydana przed wojną dwa razy, po wojnie – tylko raz, w roku 1948, kiedy jeszcze nie zlikwidowano wydawnictwa Gebethner i Wolff. Tak głębokie i literacko efektowne pragnienie solidarności i równości społecznej, pomijające recepty marksizmu, a nawet – w ostatnim obrazie powieści – pokazujące je jako zagrożenie, nie mogło być dobrze widziane. Toteż o powieści *Ci ludzie* wydawnictwa zapomniały – i to, jak się okazało, do dziś, na zawsze.

Jest wielką szkodą, że również historia literatury, doceniając reportaże Boguszewskiej – Jerzy Kwiatkowski nadał im rangę „prawdziwego dzieła sztuki” dzięki obecnemu w nich „wielkiemu zmysłowi czulej i współczującej obserwacji” i „znakomitemu operowaniu mowa pozornie zależną”<sup>4</sup>, ceniąc też jej prozę psychologiczną (*Cale życie Sabinu* uważa Kwiatkowski za jedno ze „szczytowych osiągnięć realizmu psychologicznego Dwudziestolecia”<sup>5</sup>) – pominęła w swoim ustalaniu kanonu najlepszą jej powieść. W praktyce czytelniczej nie tyle przestała ona istnieć, co zaistnieć nie zdążyła.

---

<sup>3</sup> K. Jakowska, *Międzywojenna powieść perswazyjna*, Warszawa 1989. Tu część *Dwa skrzydła międzywojennej perswazyjności*.

<sup>4</sup> J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2003, s. 300.

<sup>5</sup> Tamże, s. 314.

Podobnie zapomniana została sama pisarka, której kariera potoczyła się w PRL-u gładko, by nieoczekiwanie dobiec kresu w 1962 roku. Przyjrzyjmy się biografii Boguszewskiej. W czasie okupacji pisarka ukrywała się na wsi, poszukiwana przez gestapo za jej ostatnią przedwojenną powieść *Deutsches Heim*, której tematem było powstawanie nazizmu; działała też w konspiracji; „mocno, bardzo mocno [zaangażowani] byli [Boguszevska i jej mąż, Jerzy Kornacki – K.J.] w podziemny ruch radykalny” – wspomina Tadeusz Byrski<sup>6</sup>: w lutym 1944 została powołana do utworzonej w podziemiu KRN i w tym samym roku brała udział w podróży inteligencji polskiej do Moskwy. Po wojnie uczestniczyła w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie i w Warszawie oraz w organizowaniu Instytutu Pamięci Narodowej. Była też posłanką do PKWN. Boguszevska odnalazła się w PRL-u znakomicie, jak z początku wielu ludzi związanych z PPS-em. Tak było na początku. Jej późniejsze losy nie są mi znane. Biografie milczą. Na Zjeździe Szczecińskim nie zabierała głosu, w szeregach prozaików socrealistycznych się nie znalazła, nie wiadomo nic, żeby się jakoś udzielała politycznie. Prawdopodobnie zatem tylko swoją wczesną działalnością polityczną i akceptacją nowego porządku wyrażaną we wczesnych publikacjach<sup>7</sup> „zapracowała” na swoją polityczną dobrą opinię. Dostała wiele odznaczeń: order Polonia Restituta w 1945 roku, Złoty Krzyż Zasługi w 1946, Order Sztandaru Pracy w 1949. Była „dobrze widziana”. Co roku wydawano po kilka jej dawnych lub nowych książek. Przekładano je też na języki obce – nie tylko po naszej stronie żelaznej kurtyny, ale w Norwegii czy Chinach; w 1953 w Moskwie ukazały się jej dzieła wybrane, dwutomowe dzieła wybrane wyszły natomiast w Polsce w 1956. Tak działo się przez całe lata 50.: analiza wydań jej tekstów świadczy, że nie było roku bez choćby jednej edycji, w większości było ich kilka; najlepszy dla Boguszewskiej okazał się rok 1953, kiedy to wyszło w Polsce sześć jej książek, a także dwie poza Polską: w Oslo i w Moskwie. Zachowało się znakomite świadectwo kłopotów, które cenzura miała z tym paradoksem: konieczności wydawania

---

<sup>6</sup> T. Byrski, *To chyba człowiek i pisarz*, „Więź” 1977, nr 11.

<sup>7</sup> Por. niektóre opowiadania z tomu H. Boguszevska, *Nigdy nie zapomnę*, Warszawa 1945.

tekstów ideowo obcych, bo niemarksistowskich, ale autorstwa osoby politycznie aprobowanej. Chodzi mianowicie o dokument cenzorski, odnaleziony w aktach z Mysiej przez dr Magdalenę Budnik, a dotyczący reedycji jednej z licznych książek dla dzieci pióra Boguszewskiej. W opinii szeregowego cenzora braki ideologiczne każą książkę zatrzymać. Poniżej jednak dopisano czerwoną kredką opinię osoby nadrzędnej i widać lepiej zorientowanej. Potwierdza opinię o braku marksistowskiej wartości, ale przekreśla decyzję poprzednika: książkę należy wydać „ze względu na autorkę”.

Koniec sielanki nastąpił ostatecznie na początku 1962 roku, ale początek końca datuje się na maj 1958, kiedy to Boguszewska i jej mąż, a zarazem literacki partner, Jerzy Kornacki, w towarzystwie młodszego o dwa pokolenia Jana Józefa Lipskiego, uwierzywszy w trwałość przełomu politycznego i wyrażane wówczas potrzeby swobodnego zrzeszania się pisarzy, reaktywowali literacką grupę Przedmieście. Jak wynika ze świadectwa Ireny Szymańskiej-Matuszewskiej, to młodszy o dwa pokolenia Lipski był głównym organizatorem przedsięwzięcia, bo Boguszewska i Kornacki byli już na marginesie życia literackiego<sup>8</sup>. Lipski współredagował też deklarację programową i zaczął pracować nad monografią międzywojennego Przedmieścia. Perypetie reaktywowanej grupy literackiej i jej program prezentuje szczegółowo Ewa Głębička<sup>9</sup>; okazuje się, że żadne z dość licznych i interesujących pomysłów wydawniczych – poza wyborem pism dawnych członków grupy – nie mogły zostać zrealizowane. Nie znalazły wydawców. Szkoda, bo były tam m.in. nowe teksty Boguszewskiej, eseistyka Pawła Jasienicy, Jerzego Ficowskiego, Jana Józefa Lipskiego. Grupa istniała, lecz od początku pozbawiona możliwości działania. Wreszcie Kornackiego aresztowano, przeprowadziwszy przedtem rewizję, podczas której zarekwirowano archiwum grupy. Był to koniec jej istnienia. Wgląd w jej deklarację programową pozwala zrozumieć powody tak brutalnej reakcji władzy: oto fragmenty deklaracji Przedmieścia, opublikowane w kilku czasopismach w 1958

---

<sup>8</sup> I. Szymańska-Matuszewska, *W PIW-ie i w kręgu literackiej opozycji*, [w:] *Jan Józef. Spotkania i spojrzenia. Książka o Janie Józefie Lipskim*, red. A. Brodzka i in., Warszawa 1996, s. 91.

<sup>9</sup> E. Głębička, *Grupy literackie w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2000, s. 170–180.

roku. Kto pamięta jeszcze czasy PRL-u, zobaczy, że każdy z cytowanych punktów programu musiał być odczuwany przez władzę jak dynamit podłożony pod szary budynek KC PZPR:

Jedną z istotnych funkcji pisarstwa [...] jest analiza i dokumentacja społeczna, dokonywana środkami artystycznymi – przez pisarzy o niezależnej myśli i o niezależnej postawie poetyckiej.

[...] Przedmieście w literaturze polskiej winno stanąć w szeregu rzeczników swobód ludzkich i spraw obywatelskich. Przecistawiając się pewnym szkodliwym deformacjom życia społecznego w Polsce [któżby śmiał mówić o deformacjach? Żadnych deformacji przecież nie było – K.J.], członkowie Zespołu widzą jako zasadnicze [...] – uprawnienia społeczeństwa współczesnego do samostanowienia o sobie, do samorządnego rozwoju jego [...] funkcji. Członkowie Zespołu widzą Przedmieście jako jedno z ogniw takiego systemu samorządów.

Pośród najistotniejszych problemów współczesności [...] znajdują się procesy wyobcowania jednostek ludzkich, grup, instytucji, idei, ze społeczeństwa, które je wydało lub przejęło. Owe procesy wyobcowania powodują zarówno zanik racjonalnej więzi i skutecznej kontroli między społeczeństwem i jego instytucjami, jak utratę praw i swobód współczesnego człowieka.

[...] Przedmieście nie tylko uznaje swobodę wyboru przez każdego pisarza własnej drogi artystycznej, ale także czuje się rzecznikiem owej wielości różnorodnych funkcji, jakie ma do spełnienia każde narodowe piśmiennictwo.<sup>10</sup>

Deklarację reaktywowanego Przedmieścia ogłoszono w roku 1958. Minęło zatem kilka lat do rozpadnięcia grupy w roku 1962. Można się zastanawiać nad przyczynami, dla których nie zrobiono tego od razu, tylko czekano cztery lata, ograniczając się do torpedowania wszelkich zbiorowych planów wydawniczych. Boguszewską zaś nadal wydawano, choć widać tu tendencją spadkową: w 1959 roku – wydano pięć jej książek, w 1960 – dwie, w 1961 – jedną. Były to wyłącznie reedycje. Wreszcie w roku 1962, kiedy – w akcie jakiegoś zniecierpliwienia? – ostatecznie zlikwidowano grupę, nie wydano już Boguszewskiej nic. Po raz pierwszy w PRL-u, ale nie ostatni. Odtąd z reguły jej nie wydawano, choć bywają i wyjątki: w 1967 wydano na przykład *Całe życie Sabiny*.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 177-178.

Koniec pisarskiej kariery indywidualnej zbiega się więc z polityczną decyzją władz. Ze szkodą dla czytelników, a ku uldze cenzury skazano Boguszewską w 1962 roku na nieistnienie<sup>11</sup>.

Czy fakt, że pisarka reprezentowała idee PPS-u, miał tu znaczenie? Jak się zdaje, w tej deklaracji programowej reaktywowanego Przedmieścia przezierają jasno zasady PPS. Po wielu latach tak o owych zasadach pisał Jan Józef Lipski w artykule *Dlaczego jestem w PPS*:

Dzisiejsi socjaliści [...] mają zasadniczo program na „tak”: „tak” wolnemu rynkowi i systemowi towarzyszących mu zabezpieczeń socjalnych (Szwecja!) oraz samorządnym, uspołecznionym raczej niż państwowym przedsiębiorstwom, „tak” otwartemu, empirycznemu, pragmatycznemu myśleniu – niewyrzekającemu się jednak pryncypiów moralnych i ideowych, „tak” reformom, które nie przyniosą nowego niewolnictwa, „tak” demokracji. [...] Socjalizm to także „nie”: dla zduszenia ludzkiej inicjatywy – i zbiorowej i indywidualnej, w tym dla etatyzacji spółdzielczości; socjalizm to „nie” dla zastoju społecznego, „nie” dla oligarchii – czy to opartych na palce policyjnej, czy na pieniądzu. [...] Należy jeszcze powtórzyć za [...], że „socjalizm to coś więcej niż tylko polityczny i gospodarczy program. To pewien etos, pewna tradycja, pewien sposób widzenia świata, w którym ludzka krzywda nigdy nie jest usprawiedliwiona, ludzka myśl nigdy nie godzi się z porażką, a ludzkiemu pragnieniu wolności zawsze przyznaje się rangę najwyższą”. Dodalbym jeszcze: w którym zgoda na ludzką nierówność widziana jest jako wstęp do zniewolenia słabszych.<sup>12</sup>

Tak więc PPS-owskie zasady deklaracji były tymi, którym sprostać Boguszewska starała się w całej swojej twórczości – i tymi, które tak odległe były od zasad obowiązujących w PRL-u.

Zaznacza się tu też ciekawa koincydencja: w roku 1962 zlikwidowano także Klub Krzywego Koła, któremu aktualnie przewodniczył

---

<sup>11</sup> Można by tu dodać, że o reaktywaniu grupy Przedmieście nie ma ani słowa w biogramie Boguszewskiej w czterotomowym *Słowniku Pisarzy Współczesnych* (*Słownik Pisarzy Współczesnych*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1963, t. 1, s. 211): w dokładniejszym biogramie w pierwszym tomie *Współczesnych polskich pisarzy i badaczy literatury* jest o tym tylko jedno zdanie, że „Boguszewska uczestniczyła w reaktywaniu grupy Przedmieście w 1958 r.” (*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 1, Warszawa 1994). O drastycznym końcu grupy – ani słowa, choć wydano ten tom stosunkowo niedawno. Tu widać, jak trudno jest przezwyciężyć peerelowskie zakłamania.

<sup>12</sup> J.J. Lipski, *Dlaczego jestem w PPS*, [w:] tenże, *Pisma polityczne. Wybór*, red. Ł. Garbał, Warszawa 2011.

również Lipski. Być może likwidacja Przedmieścia była częścią działań wymierzonych przeciw temu działaczowi.

Cezura 1962 w wydawaniu tekstów Boguszewskiej tłumaczy się wyłącznie decyzją polityczną, gdy chodzi o reedycje. Można jednak spytać, czy sprawy mają się tak samo, jeśli chodzi o twórczość bieżącą, o teksty nowe? Można podejrzewać przecież, że już ich nie było; pisarka w chwili reaktywowania Przedmieścia miała już 72 lata. Jak się jednak okazuje (chwała Bibliotece Narodowej za jej dawny zwyczaj zbierania wycinków z prasy!) w wywiadach z późnych lat 50. Boguszewska wymieniała liczne tytuły dzieł aktualnie pisanych i projektowanych. Oto one: cykl *Przebiegi*, na które będą składać się powieści *Zwierciadło* (aktualnie pisane), *Chłopcy z podziemi* i *Waldengóra*, zaś oddano do druku zbiór wypowiedzi pisarzy *Rachunek pamięci*<sup>13</sup>. Nic z tego w PRL-u się nie ukazało. To tytułem przykładu – o latach 60. i 70. nadal nic nie wiemy, bo i wywiadów nie było. Na szczęście za to można się dowiedzieć czegoś bliższego o dwóch tekstach. O oddanym do druku i zatrzymanym widać przez cenzurę *Rachunku pamięci* opowiada Boguszewska tak: „Od pewnego czasu (...) zbieramy materiały, tyjące się zarówno działalności Związku Literatów w czasie ostatnich 11 lat, jak wszelkich innych spraw, związanych z życiem zawodowym pisarzy, zwłaszcza tych przemilczanych i tych już zapomnianych. (...) na nasz adres napływają materiały od tych kolegów, którym naprawdę leży na sercu poprawa życia związkowego”<sup>14</sup>. Trudno się dziwić, że ten oddany do druku tekst nie ujrzał światła dziennego aż do lat ostatnich, gdy ukazał się nakładem Więzi w roku 2012<sup>15</sup>. Mamy też informację Tadeusza Byrskiego o maszynopisie powieści (tytułu nie podaje)

której temat i konstrukcja są zaskakująco nowe. Temat – krystalizowanie się polskiej lewicowej inteligencji w Warszawie. Forma? Wymieniane między

<sup>13</sup> Wywiad z Boguszewską i Kornackim, [w:] „Gazeta Pomorska” 1956, nr 300.

<sup>14</sup> K.B., *Rozmowa o Przedmieściu*, „Express Wieczorny” 1956, nr 104.

<sup>15</sup> *Rachunek pamięci*, red. E. Kiedio, Warszawa 2012 (zawiera wypowiedzi Flory Bieńkowskiej, Heleny Boguszewskiej, Ludwika Flaszena, Mieczysława Jastruna, Andrzeja Kijowskiego, Jerzego Kornackiego, Anny Kowalskiej, Jalu Kurka, Hanny Małewskiej, Jana Nepomucena Millera, Anatola Sterna, Adama Ważyka, Jerzego Zawieyskiego).



bohaterami listy. W efekcie „coś w rodzaju cinema-verité”, obserwacje „najdrobniejszych przeżyć ludzkich w okresie międzywojennym, kiedy to w pewnych środowiskach polskiej i żydowskiej inteligencji dokonywało się jakieś dziwne scalenie na płaszczyźnie tolerancji, walki z antysemityzmem, tęsknoty za prawdziwą demokracją, którą obóz legionowy zagubił.<sup>16</sup>

Byrski pisał to w roku 1977, tekst musiał pochodzić z lat milczenia Boguszewskiej. Ile takich tekstów się zmarnowało?

W trybie wniosków. Losy pisarskie Boguszewskiej w PRL-u dowodzą prawdziwości znanej skądinąd tezy, że wydawnicze życie i śmierć pisarza zależało od czynnika pozamerytorycznego i mechanicznego: od zalecenia wydanego przy jakimś biurku. I takie polecenie było w pełni skuteczne: było wyrokiem, egzekucji dokonywali wydawcy.

I wniosek drugi: „kariera” Boguszewskiej w PRL-u jest przyczynkiem do niepodjętej tu – i nie wiem, czy w ogóle podjętej – problematyki tzw. uczciwych ludzi uczestniczących w nieuczciwym systemie. Skłonna byłabym wierzyć, że taki, socjalistyczny z ducha, pisarz mógł wziąć na serio część kłamstw systemu; zwłaszcza jeśli uczestniczył w jego tworzeniu. Niestety nie wiem nic o ewentualnej działalności politycznej pisarki w latach 50. Fakt, że w 1958 roku zechciał z nią współpracować młody opozycjonista Lipski, świadczyłby o tym, że Boguszewska nie mogła mieć na sumieniu nic obciążającego – i że ideowo pozostała wierna dawnemu humanitaryzmowi. Sylwetkę polityczną Boguszewskiej tak w roku 1977 rysował w cytowanym tekście Tadeusz Byrski: „reprezentowała sobą przedziwny, pociągający konglomerat polskiego pozytywizmu ze swojego rodzaju neoromantyzmem, zaprawionym nowoczesną myślą socjalistyczną”.

Przypadek Boguszewskiej skłania też do refleksji moralnej. Deklaracja reaktywowanego Przedmieścia zabrzmieć musiała naiwnie idealistycznie nawet w 1958 roku, kiedy jeszcze październikowe wzloty nie całkiem opadły; tak jaskrawa była sprzeczność postulowanych zasad Przedmieścia z cyniczną, zakłamaną ideologią państwa. Czy warto było formułować zasady, które przyjęte zostać nie mogły? Naiwność nie ma najlepszej marki. Broniłabym jednak takiej naiwności. Oto inny fragment wypowiedzi Lipskiego: „Bez tej utopii życie traci kolor i smak, a egoizmy zdobywają sobie wolne pole do

---

<sup>16</sup> T. Byrski, *To chyba człowiek i pisarz*.

krwawej walki o przewagę. «Żarliwa i twórcza mitologia utopistów» musi towarzyszyć «logice politycznej analizy», jest jej semantyką, nadawaniem sensu»<sup>17</sup>. Cytowane wypowiedzi Lipskiego dotyczą zupełnie innej sytuacji politycznej, bo czasów wskrzeszenia PPS-u w wolnej już Polsce. Okazało się, że odległość utopii PPS-owskiej od rzeczywistości kapitalizmu jest porównywalna do tej, która dzieliła PPS od „realnego socjalizmu”. Tylko pogardzana naiwność zdolna jest do ominięcia oszustw racjonalizmu i tylko ona może zarysować prawdziwy horyzont ludzkich potrzeb.

### Summary

#### *A socialist's 'career' in the People's Republic of Poland – the case of Helena Boguszevska*

This article aims at reconstructing the reasons why in the early 60s the literary career of Helena Boguszevska came to an abrupt end. It turns out that the reason why the literary collective founded by the writer became dissolved and her writings, old and new alike, ceased to be published (the obvious turning point being 1962) was that she persisted with the ideals of the traditional 19th century socialism so much not in line with the current totalitarian system.

Boguszevska has remained universally remembered as a superb newspaper reporter of the interwar period as well as the author of one of the most brilliant psychological novels of that period, namely *Sabina's Entire Life* [*Całe życie Sabiny*]). Unfortunately, the fact that after the war her best social novel, socialist in spirit, very akin to Steinbeck's style (most vividly reminding of *Tortilla Flat*), *These People* [*Ci ludzie*] (1933) has never been published is an irreparable loss to modern literature awareness.

---

<sup>17</sup> J.J. Lipski, *Dlaczego jestem w PPS*, s. 351.